Nr. 42. Sobota 21 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Osłabienie polityczne miast galicyjskich.

Miejscy posłowie sejmowi odpowiedzą kiedyś przed sądem historyi za to, że pozwolili na tak **ciężkie krzywdzenie miast** w nowej ustawie wyborczej. A zgodzili się na przyszłe upośledzenie miast z tak marnych, tak politycznie szkodliwych powodów, że doprawdy trudno tych ludzi usprawiedliwić.

Na pozór odnieśli ci miejscy posłowie „zwycięstwo“, t. zn. pomnożyli liczbę mandatów z miast z 28 na 40. Jeżeli zaś dodamy, że Izby handlowe będą miały zamiast 3 „posłów“, aż 5, a rękodzielnicy dostają 2 „posłów“ i jeżeli doliczymy 9 mandatów z cudacznej „klasy powszechnej miast“, to nazbiera się składkowa liczba miejskich mandatów aż 56 zamiast dawniejszych 31.

Cóż, kiedy te miejskie mandaty rozgraniczono murami kuryi! Utworzono dla wygody i spokoju bogatszego mieszczaństwa **40 mandatów cenzusowych** i odebrano przez to mieszczańskim posłom z tej kuryi prawo reprezentowania **całej** ludności miejskiej! Nie słuchano nauk i przestróg historyi politycznej i **zaprzepaszczono wielką potęgę miast, aby tem pewniej można było wybrać różnych „burmistrzyków!“**

Ze strachu przed **masą** ludności miejskiej, z marnych ambicyi przeróżnych kołtunów, którzy **myślą** tylko o tem, jakby utrwalić swoją magistracką władzę, rozbito jedność interesów miejskich i zgodzono się, **a raczej proszono o to**, aby w jakiś sposób **oddzielić robotników** od „mieszczan-obywateli“! W tym celu też utworzono potworne okręgi „klasy powszechnej“. Skutkiem tego będzie „zatłuszczenie“ polityczne mieszczan zamożniejszych, tuczonych przywilejem wyborczym, korupcya „burmistrzyków“ i słabość miast w walce o interesy miejskie, a w pierwszej linii **w walce z agraryuszami!**

Mandatów **z Izb handlowych lub stowarzyszeń rzemieślniczych** nikt na seryo brać nie będzie, bo będą to wiryliści, „wybrani“ przez trzydziestu do czterdziestu ludzi.

Aby zaś reprezentacya **ogółu** miast nie miała wielkiego znaczenia, **dano „klasie powszechnej“ tylko 9 mandatów** i to rozbitych na cały kraj z olbrzymimi okręgami wyborczymi!...

Myśl polityczna miast skonała w rękach takich „wodzów“ mieszczan, jak c. k. profesor **dr Leo**, marzący ustawicznie o zdobyciu urzędu c. k. ministra, jak podobny jemu profesor-urzędnik dr Głąbiński i ich „burmistrzyki“, te przeróżne tłuste, bezbarwne figury, te Maisy, Klescy itp. panowie.

Kiedy polscy socyaliści zrzekali się wszelkich projektów kuryi, a żądali tylko pomnożenia mandatów z miast i oparcia tych mandatów na powszechnem głosowaniu, wówczas najgorliwszymi intrygantami przeciw *takiej* reformie, byli właśnie polscy, mieszczańscy i narodowi demokraci!

Strach przed socyalistami i chęć zdobywania sobie mandatów bez trudu, przeważyły i miasta pójdą do przyszłych walk politycznych, rozbite i osłabione.

Pipidówka jednak zwyciężyła!

Jak się wybiera posła do sejmu?

Lista wyborcza.

Wedle § 18 do 20 ordynacyi wyborczej układa naczelnik gminy listę wyborczą, która ma być przez 14 dni wyłożoną do przeglądu przez wyborców.

Dla **Krakowa** namiestnictwo wyznaczy kierownika władzy politycznej, któremu prezydent miasta przedłoży listę wyborczą; komisarz ten będzie listę sprawdzał i rozstrzygał reklamacye.

Razem z listą wyborczą dla kuryi cenzusowej miast i dla kuryi wiejskiej przedłoży naczelnik gminy władzy politycznej także **spis osób opłacających podatki bezpośrednie**, na podstawie którego obliczono: 1) **w miastach**, komu prawo wyborcze przysługuje, 2) w kuryi **wiejskiej**, kto ma 2 głosy.

Wyłożenie listy przez dni 14 ma być podane do wiadomości publicznej, a równocześnie ogłoszony **14-dniowy termin reklamacyjny**. Z listy wolno robić **notatki**. Lista ma być wyłożoną: w gminach liczących niżej 5000 mieszkańców przez 5 godzin dziennie, w gminach powyżej 5000 mieszkańców przez 8 godzin.

Listę wyborczą należy odbić **w dostatecznej ilości egzemplarzy**, a po zamknięciu terminu re-

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

33

(Ciąg dalszy).

— Widziałem go przed chwilą dobijającego z Violette'em targu zaczętego wczoraj wieczorem — odrzekł porucznik. — Violette i Michu wydali mi się pijani, ale niema się czemu dziwić, pili noc całą i jeszcze się nie zgadali.

— Violette to panu powiedział? — zawołał Corentin.

— Tak — odpowiedział porucznik.

— Ach! Trzebaby wszystko robić samemu! — zawołał Peyrade — patrząc na Corentina, który nie mniej niż Peyrade niedowierzał sprytowi porucznika.

Młody człowiek odpowiedział starcowi skinieniem głowy.

— O której przybyłeś pan do pawilonu? — zapytał Corentin — zauważywszy, że Laurencya rzuciła okiem na zegar nad kominkiem.

— Około drugiej — odpowiedział porucznik.

Laurencya jednem spojrzeniem objęła pana i panią d'Hauteserre, księdza Goujet i jego siostrę, którym wydało się, że ich przesłania jakiś błękitny płaszcz, radość tryumfu zaiskrzyła się w jej oczach, zarumieniła się i łzy stoczyły się po jej policzkach. W chwili tej była naprawdę wzniosła, zwłaszcza dla proboszcza, który zmartwiony niemal męskością charakteru Laurencyi, dostrzegł w nim tedy niezmierną tkliwość kobiety, ale uczuciowość ta leżała u niej jak skarb głęboko ukryty pod blokiem granitu.

Wszedł żandarm i zapytał czy ma wpuścić małego Michu, przychodzącego od ojca swego, by się widzieć z panami z Paryża. Corentin odpowiedział znakiem potakującym. Franciszek Michu, ten przebiegły rasowy pies gończy, był na podwórzu, gdzie uwolniony już Gothard mógł z nim chwilkę pomówić pod oczyma żandarma. Mały Michu, spełniając otrzymane zlecenie, wślizgnął coś w rękę Gotharda, niepostrzeżony przez żandarma. Gothard prześliznął się za Franciszkiem i dostał się aż do panny de Cing-Cygne, by jej wręczyć jej obrączkę całą, którą też gorąco ucałowała, rozumiejąc, że Michu posyłając ją oznajmiał, że czterej panowie byli bezpieczni.

— *Tatuś pytajom*, gdzie *majom* umieścić brygadyera, któremu się zupełnie dobrze nie dzieje?

— Na co się skarży? — zapytał Peyrade.

— A no na głowę, wywalił się, bo na ziemię *kwardo* co się zowie. Jak na *żandarma*, co to przecie konno jeździć *umiejom*, to miałci pecha, no ale potknął się i co? A dziurę to ma, *ojej! Wielgom* jak pięść na tyle głowy. Tak mu się *poscęściło*, że prosto na kamień zleciał. *Bidacysko! Żandarm, nie żandarm*, a taki boli go, że litość bierze.

Kapitan żandarmeryi z Troyes wjechał na podwórze, zsiadł z konia, dał znak Corentinowi, który poznając go, rzucił się ku oknu i otworzył je, by nie tracić czasu.

— Cóż się dzieje?

— Zadrwili sobie z nas jak z durniów! Znaleziono pięć koni padłych ze zmęczenia, z sierścią najeżoną od potu, na samym środku wielkiej leśnej alei; kazałem ich pilnować, żeby się dowiedzieć skąd pochodzą i kto ich dostarczył. Las jest otoczony, kto się w nim znajduje nie będzie się mógł wydostać.

— O której przypuszczasz pan, że ci jeźdźcy wyjechali do lasu?

— O pół do pierwszej.

— Żeby mi się i zając z tego lasu nie wydostał niepostrzeżony! — szepnął mu Corentin na ucho. — Zostawiam wam tu Peyrade'a i idę się zobaczyć z biednym brygadyerem. — Zostań u wójta, poślę ci kogo sprytnego by cię zastąpił — szepnął Prowansalczykowi. — Trzeba się będzie posłużyć ludźmi z okolicy; zbadaj tam wszystkich.

Zwrócił się do towarzystwa i rzekł: Dowidzenia!“ tonem przerażającym.

— Nikt się nie odkłonił agentom, którzy wyszli.

— Cóż powie Fouché o rewizyi domowej bez rezultatów? — zawołał Peyrade — pomógłszy Corentinowi wsiąść do bryczuszki.

— Och! Nie wszystko jeszcze skończone — odpowiedział mu Corentin na ucho — panowie szlachta muszą być w lesie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

klamacyjnego **każdy ma prawo nabyć egzemplarz** po cenie kosztów sporządzenia.

Po **odbitkę listy** należy zgłosić się (ustnie lub pisemnie) u naczelnika gminy w ciągu 8 dni po rozpisaniu wyboru; w ciągu dalszych 8 dni należy **złożyć połowę przybliżonych kosztów listy,** resztę zaś przy odbiorze listy.

Dodatki do listy można nabywać pod tymisamymi warunkami.

Reklamacye.

Wedle §§ 21 i 22 ordynacyi wyborczej reklamacye można wnosić z następujących powodów:

1) z powodu niewpisania na listę,

2) z powodu wpisania na nią nieuprawnionych,

3) z powodu przyznania (w kuryi wiejskiej) dwóch głosów,

4) z powodu przyznania w tej kuryi tylko jednego głosu zamiast dwóch,

5) z powodu wpisania na listę innej narodowości (w okręgach polskich, względnie ruskich).

Reklamacye z powodów 1—4 może wnosić **każdy wyborca,** chociaż nie jest umieszczony na liście.

Reklamacye należy wnosić co do każdego faktu **osobno.**

Reklamacye wnosi się u naczelnika gminy ustnie lub pisemnie, który przedłoży je władzy politycznej. Rozstrzygnięcie tej władzy podlega **odwołaniu do namiestnictwa** w ciągu 3 dni.

Legitymacye.

Po uprawomocnieniu listy wyborczej wyda władza polityczna, kierująca wyborem karty legitymacyjne (§ 23 ordynacyi wyborczej). Legitymacye mają zawierać: 1) liczbę wyborcy w liście wyborczej, 2) miejsce, dzień i godzinę wyboru, 3) imię, nazwisko i mieszkanie wyborcy, 4) ilość wybrać się mających posłów, 5) uwagę co do podwójnego głosu i wyboru zastępcy (w gminach wiejskich).

Doręczanie legitymacyj ma nastąpić w mieszkaniu wyborcy.

Władza wydająca legitymacye (w Krakowie i we Lwowie władzą tą może być prezydent miasta) ogłosi w odpowiedni sposób wezwanie do wyborców, którym legitymacyj nie doręczono, aby je podjęli w oznaczyć się mającem miejscu.

Kartki do głosowania.

W myśl §§ 24 i 32 ordynacyi wyborczej należy wyborcom równocześnie z legitymacyą doręczyć karty do głosowania, opatrzone pieczęcią władzy, kierującej wyborami. Karta ta musi zawierać uwagę, że **inne, nieurzędowe karty są nieważne.**

Na karcie należy wymienić, na ilu posłów wyborca ma głosować; w gminach wiejskich karta ma zawierać uwagę co do głosu podwójnego.

Do **wyborów ścisłych** wyda karty komisarz wyborczy, o ile poprzednio władza, przeprowadzająca wybory, nie doręczyła ich wyborcom.

Za **zgubione, karty** (także za zepsute) wyda władza, przeprowadzająca wybory, względnie — w dniu wyboru — komisarz wyborczy inną kartę.

Do **lokalu wyborczego** mają wstęp tylko wyborcy, posiadający legitymacyę wyborczą, a po oddaniu głosu mają lokal opuścić. Dla utrzymania porządku można ograniczać liczbę wpuszczonych równocześnie wyborców, ale najmniej **musi się wpuścić 3.**

Mężów zaufania — na życzenie stronnictw, stających do wyboru — należy przybrać do komisyi 2 do 5 **(w większych miastach do 10).** Mają oni prawo być obecni przy akcie wyborczym **aż do ogłoszenia wyniku obliczenia głosów.** Mężami zaufania mogą być tylko **wyborcy, uprawnieni w danym okręgu.**

Zgłoszenie mężów zaufania ma nastąpić najpóźniej **do 5 dni przed wyborem** do władzy politycznej miejsca wyboru, która ustali liczbę mężów zaufania, **uwzględniając o ile można wszystkie ubiegające się stronnictwa.**

Mężom zaufania wolno **robić zapiski.**

Podczas wyboru nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym lokal się znajduje, ani w pobliżu budynku w promieniu, oznaczonym przez władzę polityczną, **agitować** lub wygłaszać przemów do wyborców.

Ten **zamknięty rejon** należy podać do wiadomości publicznej; jedno ogłoszenie należy przybić na budynku, w którym mieści się lokal wyborczy.

Groźby „Nowego Wremia" z powodu Markowa.

„Nowoje Wremia" jest zadowolone... Odebranie głosu Markowowi, gdy w sejmie lwowskim począł przemawiać po rosyjsku, daje petersburskiemu pismu gadzinowemu niezbity, jak sądzi, argument do zwalczania choćby źdźbła polskiego języka w owym tułającym się nad Newą projekcie samorządu miejskiego dla Królestwa.

Wprawdzie i bez epizodu z Markowem „Nowoje Wremia" harmonizowało z Hurką i Stiszińskim, ale przybył mu argument, dający się przelać w potoki „oburzenia".

Jeżeli Polacy, woła, nie pozwalają we Lwowie przemawiać rosyjskiemu człowiekowi językiem Gogola, Puszkina, Tołstoja i Dostojewskiego, to skąd Rosyanie mają się zgodzić, by w radach miejskich Warszawy i Łodzi miał się rozlegać język Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Sienkiewicza? Tembardziej, dodaje gadzinowiec rosyjski, że we Lwowie na niekorzyść rosyjskiego języka naruszono nawet konstytucyę austryacką, która gwarantuje wszystkim ludom Austryi wolność językową...

Arcykomicznem jest tu „Nowoje Wremia", gdy po swojemu objaśnia i broni nietykalności konstytucyi... austryackiej.

Wprawdzie Polacy — pisze dalej — może zechcą się zasłaniać, że to „mazepińcy" swojemi awanturami wywołali odebranie głosu Markowowi, który właśnie jął im wytykać, jak to za misę soczewicy zaprzedali interesy Rusi halickiej Polakom, godząc się na kompromis; ale i na taki „wybieg" ma „Nowoje Wremia" odpowiedź i to nawet naukową, historyczną.

Skąd bowiem się wzięli Ukraińcy? Stworzyła ich intryga polskiej szlachty, która chciała wbić klin w ciało Rosyi.

W dalszym ciągu „Nowoje Wremia" przerzuca się do pogróżek wobec Ukraińców. Zapowiada im odwet po drugiej stronie Zbrucza, zwłaszcza, że już w Rosyi ośmielają się oni żądać naturalnie dla swojej „gwary" praw w szkolnictwie, jak to miało miejsce na zjeździe szkolnym w Petersburgu.

Chcąc jeszcze bardziej nacechować język ukraiński mianem gwary, „Nowoje Wremia" dopuszcza się takiej „złośliwości", że pisze, iż skoro Polacy tolerują tylko gwarę małoruską w sejmie, to Rosyanie, czyniąc wet za wet, mogliby co najwyżej dopuszczać do odzywania się w instytucyach samorządowych w Królestwie — w gwarach małopolskiej, mazurskiej, kujawskiej, ale nie w polskim języku literackim.

O, bo „Nowoje Wremia" zna się i na filologii...

Chociaż, coprawda nie może zdecydować się na to, czy uważać język ukraiński za „gwarę", pretendującą zdradziecko do odrębności, czy też poczytywać go za sztuczny produkt „mazepińców", za jakiś rodzaj „mazepińskiego" esperanta, przemocą narzucanego „przykarpackim Rosyanom".

Czy we Francyi utworzy się partya klerykalna?

Pisaliśmy o tem, jak dalece w Niemczech rozogniła się walka pomiędzy klerykałami „kolońskimi" a „berlińskimi" — walka głównie o robotnika.

Kierunek koloński, bardziej „polityczny" trzymał się reguły: odciągać robotnika od socyalizmu, mamiąc go pewnem podobieństwem do ruchu socyalistycznego, rzecz prosta, odpowiednio rozwodnionego — wodą święconą.

Berliński ultra-katolicki zapragnął tak ująć w karby ulegających klerykalizmowi robotników, ażeby ich organizacye pod wodzą księży spadły niemal do rzędu jakichś bractw różańcowych.

Na tem tle toczy się spór pomiędzy wieloma biskupami niemieckimi a politykami centrowymi, którym zależy więcej na ilości wyborców, niż na ich wzmożonej bigoteryi.

Nie zrażona sporami niemieckimi chce garstka gorliwych klerykałów francuskich ufundować i we Francyi partyę klerykalną z wciągnięciem do niej biskupów.

Komitet, utworzony z pułkownika Kellera, profesora Girauda z Besanconu oraz niejakiego Bollomayre'a zaprasza na dzień **28 b. m. biskupów z całej Francyi,** ażeby obesłali zebranie w Paryżu, mające położyć fundament pod stronnictwo katolickie.

Nie wszyscy jednak biskupi cieszą się z powyższego pomysłu.

Niektórzy, jak Gibier z Wersalu lub arcybiskup Amette z Paryża, otwarcie wypowiedzieli się przeciwko tworzeniu takiego stronnictwa. Ze sfer biskupich podnoszono, że w Niemczech lub Belgii łatwiej można było partyę klerykalną skupić, ponieważ żywioły katolickie są tam lojalnie usposobione wobec rządu, gdy tymczasem we Francyi nawet na tym punkcie istniałyby różnice zdań, a raczej, powiemy, różne stopnie nielojalności wobec republiki.

Ostry konflikt „modernistów" i „integralistów", o czem świeżo pisaliśmy, także niewątpliwie nie stwarza atmosfery, przychylnej dla budowania politycznego stronnictwa klerykalnego.

W toku polemiki prasowej w kwestyi usuniętego przeora Anisana uwidoczniło się np., iż „integraliści" nie zawahali się spowodować swojemi denuncyacyami wtrącenia się Rzymu do spraw kongregacyi św. Wincentego w Paryżu i wywołać w ten sposób głośny skandal, chociaż kongregacya ta istniała potajemnie, gdyż nie posiada autoryzacyi rządowej, i zakonnicy udawali księży świeckich.

Obecnie ta maskarada została zdemaskowaną.

Taka wzajemna nienawiść wyklucza chyba możność wspólnej organizacyi politycznej.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 20 lutego.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej uchwalono przyznać nauczycielom dodatek drożyźniany za r. 1913 w tej samej wysokości, co w r. 1912.

Dla wdów i sierót po nauczycielach uchwaliła komisya na zapomogi 50.000 K.

Nowe szpitale.

Komisya sanitarna uchwaliła budowę nowych szpitali w Bochni i w Stanisławowie.

Pokrycie deficytu.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej prowadzono dyskusyę nad pokryciem deficytu za lata 1913 i 1914. Zdania były podzielone; jedni byli za podwyższeniem dodatków do podatków, drudzy za pożyczką.

Konserwatyści oświadczyli się za zaprowadzeniem **opłat w szkołach ludowych** po 4 K rocznie.

Przegląd polityczny.

Korupcya na Węgrzech. Sprawa nieudałego urządzenia domu gry na wyspie Małgorzaty pod Budapesztem przybiera coraz skandaliczniejsze rozmiary. Jak Tisza oświadczył w parlamencie i jak dochodzenia policyjne wykazały, wypłacilo towarzystwo, starające się o koncesyę na dom gry, następujące łapówki: byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Kristoffy'emu 350.000 K, **rządowi** (na oszustwa wyborcze) 1,400.000 K, hr. Kornisowi 50.000 K, kilku innym politykom sumy od 50.000 do 125.000 K, **dziennikarze** i dzienniki Austryi i na Węgrzech

505.000 K itd. Rząd pobrane 1,400.000 K zwrócił po znanym procesie Desy-Lukacs, a przeciw innym toczy się śledztwo.

Dzienniki domagają się, aby rząd wymienił tych dziennikarzy austryackich, którzy brali łapówki.

Przegląd społeczny.

Spółka spożywcza w Krzeszowicach odbyła walne zgromadzenie członków przy udziale około 50 osób. Z przedstawionego sprawozdania okazuje się, że młode to stowarzyszenie, zawiązane zaledwie przed dwoma laty, bardzo pomyślnie rozwija się, a korzyści z założenia jej są nieposlednie, ileże dostarcza ona nietylko swym członkom, ale i obcym odbiorcom towarów doborowych po możliwie najniższej cenie, a nadto otrzymują członkowie znaczną dywidendę od udziałów i bonifikacyę od pobranych towarów, a co najważniejsza, jest regulatorką cen dla innych handlów w miejscu. Wedle sprawozdania spółka liczyła z dniem 31 grudnia 1913 r. 117 członków z 247 udziałami po 10 K. — Spółka sprzedała w ciągu roku 1913 towarów za 61.987 K 56 h i uzyskała ze sprzedaży czysty zysk w kwocie 1833 K 09 h, który przeznaczono: na dywidendę od udziałów 247 K tj. 10% od udziału, na bonifikacyę i superbonifikacyę 872 K 30 h tj. 3.5 hal. od 1 korony, na powiększenie funduszu rezerwowego 555 K 19 h, na remuneracye dla personalu sklepowego 79 K 30 h, dla biednej dziatwy szkolnej w Krzeszowicach na ubranie i obuwie 79 K 30 h. Nadto przeznaczono wypłacić z pozostałego zysku z roku 1912: drużynie strzeleckiej w Krzeszowicach 50 K i schronisku pocztmistrzów w Piwnicznej 25 K.

KRONIKA.

Piątek 20 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wieczór historyi tańca, urządzony we czwartek w Związku stow. rob., zgromadził, jak zawsze tego rodzaju wieczory, pełną salę słuchaczów. Odczyt wygłosił prof. dr Reiss, omawiając tańce polskie, należące do suity (dworskiej), menuet, sarabandę, galop itd., a także zasadnicze znaczenie muzyki tanecznej. W części ilustracyjnej wzięli udział: p. Schüssler (skrzypce), zdolny uczeń prof. Wierzuchowskiego; p. Z. Kulczyńska (akompaniament) i p. Jakobsonówna, pianistka, zaszczytnie znana w Związku z poprzednich występów. Wieczór trwał aż do 9·30 wiecz. przy skupionej uwadze słuchaczów; w części ilustracyjnej skończono na walcu Szopena Cis-moll, odegranym przez p. Jakobsonównę.

Nowa serya wykładów dla kobiet staraniem komisyi kobiecej P. P. S. D. rozpocznie się z dniem 20 bm. Pierwszy wykład o „Hygienie dziecka" p. dra Merza odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. W poniedziałek 23 bm. odbędzie się we Lwowie konferencya przedstawicieli miast Krakowa, Podgórza i Wieliczki w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania Wieliczce. Jak wiadomo, Wieliczka wskutek ubytku dochodów w następstwie przyłączenia Podgórza do Krakowa żąda za to znacznego odszkodowania. Na posiedzenie to wyjeżdża do Lwowa z ramienia miasta Podgórza inżynier Rolle i mecenas Emilewicz wraz z sekretarzem magistratu p. Przeorskim. W konferencyi tej weźmie udział prezydent Leo, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski i burmistrz Wieliczki Aywas, wraz z delegatami Rady powiatowej.

O spolszczenie napisów w kinoteatrach. Akcya wdrożona przed dwoma laty w kierunku nakłonienia właścicieli kinoteatrów, aby zamieszczali wyłącznie polskie napisy, dotąd nie odniosła skutku. Właściciele tłumaczą się, że są trudności techniczne. Szereg stowarzyszeń wobec tego wystosował do zarządów kinów wezwanie, aby do końca bm. usunęły napisy niemieckie, a zarządy zastowały się do tego żądania, rozpisując konkurs celem uzyskania środków mechanicznych dla wprowadzenia napisów polskich do filmów.

Wieczór sonat odbędzie się w Ognisku naucz. (Rynek gł. 29, II. p.) w sobotę d. 28 bm. o godzinie 7½ wieczorem. Odczyt o sonatach wygłosi prof. Reiss. Wykład ilustrowany będzie na skrzypcach przez prof. konserwatoryum p. Władysława Kłosińskiego. Do akompaniamentu uproszono p. Wandę Bobkowską.

Eleuterya urządza dla swych członków i gości ostatnią zabawę taneczną w tym karnawale w niedzielę 22 b. m. w salach Czytelni akademickiej Rynek główny 6, II. piętro (Szara kamienica). — Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Początek o godz. 8 wieczorem.

Ofiara pracy. Przy przesuwaniu wagonów na krakowskim dworcu towarowym łańcuchy tak silnie uderzyły 49-letniego Józefa Wierciaka, że doznał złamania obojczyka i silnych kontuzyi na piersiach. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Łazarza.

Aresztowanie listonosza. Aresztowano 39-letniego Kazimierza Barańskiego, listonosza na Krowodrzy, pod zarzutem, że od kilku lat fałszował podpisy na przekazach pieniężnych i pieniądze sobie zabierał. Szkoda ma wynosić kilka tysięcy koron.

Żołnierze się bawią. Do krwawej awantury przyszło wczoraj podczas wesela pewnego mieszkańca w Płaszowie. Na tle umizgów miłosnych wywiązała się sprzeczka, następnie bójka między gośćmi cywilnymi a żołnierzami. Jeden z jej uczestników, Jakób Mazurek, otrzymał kilka cięć pałaszem w głowę i plecy. Żołnierz, który go zranił, zbiegł. Mazurka przewiozło Pogotowie do szpitala Łazarza.

Rabunek. Jakiś nieznany łotrzyk rzucił się wczoraj na p. Lupika, wychodzącego z kościoła, gdzie był świadkiem zaślubin, a wyrwawszy mu zegarek złoty z łańcuszkiem, zbiegł. Miłe stosunki bezpieczeństwa publicznego.

„Złodziejka". Za „kradzież" odpadków węgla na dworcu towarowym aresztowano wczoraj 46-letnią Dorotę Misioczek. Czynu swego dokonała wspólnie z dziećmi, które jednak zbiegły.

P. Julia Smółkiewicz, właścicielka kawiarni w domu przy ulicy Mostowej 12, prosi nas o wyjaśnienie, że w kawiarni jej goście nie wyprawiają awantur i że nikomu nie dokuczają, ani nie przeszkadzają.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: J. Kaden: „Anatole France".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr W. Radecki: „Stanowisko W. Jamesa w psychologii i filozofii".

W stowarzyszeniu młodocianych robotników (Józefa 2) w piątek o godz. 7·30 wieczorem: p. Freilich: „Jak robotnicy francuscy walczyli o wolność".

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 7·30 wieczorem: dr J. Młodowska: „Niezbadane wnętrze Azyi" (Podróże Svenn Heddina) z obrazami świetlnymi.

W Libertowie w niedzielę wykład dra A Kriegera „O nędzy galicyjskiej".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Maryonetki".
Sobota: „Budowniczy Solness".
Niedziela po południu: „Mąż z loteryi".
Niedziela wieczór: „Hiszpańska mucha".

JULIUSZ KADEN,

MIESZKANIE.

Wyszedłem szukać innego mieszkania.

Po ulicy biegł wicher samotny, połyskliwy, rzekłbyś, niewiadomo przez kogo porzucona szata, tkana mrozem, prochem i żwirem. Okręcała się, świszcząc na narożnikach domostw, a na wielkim placu sztywne jej kliny pryskały wkoło ostremi rózgami szronu.

Tu dopiero centkował ją sowicie drobny, suchy śnieg, nie imający się szyb okiennych, że niby czworogranne gwoździe przybijały rozedrganą opończę szarugi do prostokątu murów.

Zimny, śliski pośpiech rwał nisko tuż nad szklistą gładzizną gościńca, obracając złośliwą wilgoć na niewidzialnych trybach rozpędu...

Wszystko szuka i pragnie innego miejsca!...

Nareszcie spostrzegłem kartę z napisem, że tu jest mieszkanie do wynajęcia... Choć kształt liter, ich szyk i porządek uderzył mnie złowrogo, jakby to był napis cmentarny, czy głuchy, obojętny wyrok pustki, wszedłem.

Dom był przysadzisty, szeroki, pełen drzwi, ganków i przejść. Szukając stróża, stanąłem nad otwartemi oknami sutereny. Tłoczyły się tu, rozpychały niemal wpośród wielkiego ubóstwa drewnianych, twardych sprzętów wydęte czerwone poduszki i pierzyny, niby bajeczne, spuchnięte cielska. Na jednej z nich leżała drobna, blada dziecinka, wymachująca kawałeczkiem węgla. Czarne, surowe światło kamienia przędło się z malutkiej rączki, niby z kłębka...

Zdało mi się przez chwilę, że to białe jak opłatek dziecko trzyma w garsteczce swej ziębniętej całą głębię bezgwiezdnej nocy...

— Nie tędy, panie, nie tędy — rzekł mi stróż w ciężkim kożuchu.

— Wiem, że nie tu, ale...

Wskazał mi drogę, zamykając okna.

Na czarnych, wyszczerbionych schodach oficyny kręciło się bezradnie około białego papierka pasmo kurzu. Całą klatkę schodową wypełniał równomierny oddech snu. Z pod pokrywy skrzyni, w rogu stojącej, wymykały się kosmyki słomy, niby złote promienie zamkniętego w głębi światła... Idąc w kierunku głosu, zatrzymałem się pod drzwiami, z poza których dobywał się rytm ponury. Sen to był mozolny, odrażający, jakby ktoś sprzężał i rozprzęgał stare, rdzą przeżarte zawiasy.

To tu... — Wszedłem.

Było ich kilku, czy kilkunastu, spoczywających bezładnie wśród nagich czterech ścian. Jedni leżeli we frakach, z wyciągniętymi na wierzch, niby dziecięce podbródki, białymi półkoszulkami. Inni pod szarym kocem, zda się, wylepieni z błotnistej grudy... Na którejś ręce spostrzegłem czerwonozłote pierścionki od cygar. Nieruchome, młodociane oblicza śpiących, puchem zarostu ledwie okryte, sprawiały wrażenie twarzy młodych ślepców.

W kącie pokoju, jak bajeczne łodygi przedziwnej, białej trzciny, o nader licznych kolankach, wyginały się łuki filiżanek, stawianych jedna w drugą. Wszędzie, na podłodze i pod piecem, pełno było szkła, błyszczącego jak lód.

— Kto tu?

— Chciałem zobaczyć mieszkanie...

Podniósł się chłopiec w czarnym fraku, o oczach czerwonych i sinych wargach.

— Kto tu?

— Zobaczyć mieszkanie...

— Tu mieszka służba z kawiarni, tu niema mieszkania... — Otulił się derką, poły fraka zgarniając na piersi.

Za oknami podobne do serpentyn karnawałowych mijały długie taśmy śniegu. Nagle trzej opodal śpiący chłopcy usiedli na tapczanach.

— Jeszcze czas! — uspokoił ich ten, który mówił ze mną. — Jeszcze czas...

Głowy im zwisły na piersi. W sztywnych frakach, niczem wielkie, czarne, nagle odurzone chrząszcze, upadli z powrotem na tapczan.

I znów szedłem mokremi ulicami, z wichrem nad głową, z oczyma chłostanemi przez szron. Nieoczekiwany, nieproszony zjawiałem się w mieszkaniach, łapiąc na gorącym uczynku przyczajoną w pośród sprzętów troskę ludzi.

Biedacy wysuwali zazwyczaj opasłe komody lub wysokie szafy, które, niby groźne posągi dobytku, wznosiły się w pośrodku izby majestatycznie.

Inni znów myli i szorowali wszystko, jakby chcąc zatrzeć ślady dotychczasowego istnienia swego.

Jeszcze tu wstąpię, może tu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny lwowskie.

Uduszenie się dziecka. Na Snopkowie wczoraj udusiło się w kołysce 9-miesięczne dziecko robotnika Walentego Lewa. Żona jego poszła rano do miasta, miała bowiem dostać kartofle, wydawane w magistracie dla biedaków. W izbie pozostawiła 3-letnią córkę ułomną, która miała pilnować niemowlę. Opieka jej nie była jednak dostateczną. Niemowlę obróciło się twarzą do poduszki i udusiło się, a siostrzyczka kołysała je aż do powrotu matki. Gdy dziecko przez długi czas nie budziło się, zaglądnęła matka do kołyski i dopiero wtedy przekonała się, że zasnęło ono na wieki. Na krzyk zbiegli się ludzie z sąsiednich domów. Wezwali stacyę ratunkową, ale pomoc lekarska była już spóźnioną.

Schwytanie uciekiniera. Aresztowano Pawła Jarmołę, który przed dwoma tygodniami uciekł z aresztów w Rawie, gdzie siedział za morderstwo.

Aresztowanie defraudanta. Przed kilku tygodniami sprzeniewierzono około 80.000 K na dworcu kolejowym w Nadwórnie. Sprawcy kradzieży znikli bez śladu. Wczoraj aresztowano jednego z nich, Józefa Lisiewicza, zajętego dawniej w charakterze pomocniczego urzędnika w Nadwórnie. Lisiewicz mieszkał we Lwowie pod nazwiskiem Ludwika Kowalskiego, słuchacza praw. Aresztowano go w chwili, gdy mu doręczono paszport do Ameryki i 2.500 K gotówki. Wypiera się on winy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Dożywocie" i „Pan Benet".
Niedziela wieczór: „Figlarne żonki".
Niedziela po południu: „Wielka księżna Gerolstein".
Niedziela wieczór: „Pani prezesowa".

Z kraju.

Gospodarka w salinach w Dolinie. W dniu 31 maja 1913 zdarzył się w tutejszej salinie straszny wypadek. Robotnik Jerzy Ślepkiewicz, pracujący przy zaciąganiu wiązania dachowego, spadł — skutkiem braku rusztowania — i doznał złamania czaszki, a po trzymiesięcznej walce między życiem a śmiercią zmarł, osierocając żonę i dzieci, a ponadto pozostawił matkę z dwojga drobnemi dziećmi bez zaopatrzenia. Lekkomyślność kierownika budowy, — p. Karola Mańkowskiego, ck. radcy, który zmusił ludzi do pracy na dachu w deszcz ulewny po godzinach roboczych — jest w tym wypadku przyczyną nieszczęścia. Mimo ulewy, takiej, że światła bożego widać nie było, robotnicy pracowali na dachu bez rusztowania, bez żadnego ochronnego urządzenia. Czyliż więc może to dziwić fachowców, że taki wypadek się zdarzył? Rusztowanie na ten dach nad pauwią Nr. II ustawiono dopiero dnia 2 czerwca 1913 — podczas gdy wypadek zdarzył się w sobotę dnia 31 maja. Interesowani z naprężeniem oczekują rezultatu rozprawy sądowej w Stryju, która powinna bezwarunkowo ukarać lekkomyślność w traktowaniu życia ludzkiego ze strony przełożonych. Pan Mańkowski, znany ze swej brutalności w obchodzeniu się z robotnikami i innymi osobami, dał przed kilku dniami „przedstawienie", napadając niewinnych robotników z kijem i obrzucając ich najordynarniejszemi przezwiskami, jak: bałwanie jeden itd. — zupełnie niewinnie i niewiadomo za co?!

Podobne sceny zdarzają się co chwila i wywołują zgorszenie u wszystkich ludzi, tem więcej, że spotyka to tylko tych, co nie mogą poszczycić się łaskami p. radcy; bo są tu i tacy szczęśliwi, którzy mają względy, którzy w ciągu kilku tygodni osiągnęli stabilizacyę i którzy pobierają dziś płacę wyższą od robotników pracujących lata całe. — Do takich należy z pomiędzy nich Berezowski. Ten szczęśliwy po kilku tygodniach wałęsania się po salinie, został odrazu stałym robotnikiem i dziś pobiera 3 korony płacy na szychtę, a niejeden starszy robotnik, który kilka lat nienagannie pracuje, otrzymuje zaledwie 2·60 albo 2·80 na szychtę. Niema też w tutejszej salinie poszanowania niedzieli ani święta, węgiel bowiem wożą fury przez całą niedzielę.

Czy krajowa c. k. Dyrekcya skarbu nie zechce wglądnąć w to gospodarstwo?

Tramwaj elektryczny w Drohobyczu. Ministerstwo kolei udzieliło akcyjnemu towarzystwu elektryczności w Wiedniu pozwolenia na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych dla wybudowania kolei ze stacyi kolei państwowej w Drohobyczu przez ulicę Stryjską do rynku w Drohobyczu z ewentualnem przedłużeniem przez rynek, ulicę Mickiewicza i ulicę Liszniańską. Pozwolenie to ważnem jest na przeciąg jednego roku.

Wojowniczy wikary. Z Ropczyc przysyła nam grupa żydów odezwę, wydaną w styczniu przeciw agitacyi miejscowego wikarego ks. Teofila Stawarza, skierowanej przeciw żydom. Z odezwy tej wyjmujemy kilka przytoczonych tam faktów:

Podczas kazań wikary ten stale nawołuje do bojkotu żydów, zakazuje świadczyć jakiekolwiek usługi żydom, sprzedawać lub służyć żydom, bo — jak głosi — ostatecznym jego celem jest „parszywych, brudnych, śmierdzących żydów" ekonomicznie zrujnować.

Dalej grozi, że bułek kupionych u żydów nie będzie święcił; że służącym u żydów nie da rozgrzeszenia; że ich do kościoła nie wpuści; że wiecznie w piekle pokutować będą; że nieposłusznych będzie harapem walił.

Poucza ten osobliwy sługa boży, że mleko należy raczej wylać, niż żydowi sprzedać.

Z dalszej jego działalności odezwa przytacza następujący przykład: Pewnego razu wezwano akuszerkę do niebezpiecznie chorej położnicy. Akuszerka odmówiła pomocy, oświadczając, że do żydówki nie pójdzie, bo do żydów ksiądz zakazał chodzić, a druga obecna przy tem kobieta odezwała się: Jeśli pójdziesz, dostaniesz od księdza w kościele harapem.

Pewną kobietę nazwał ksiądz ten publicznie w kościele „ciotką żydowską", grożąc jej, że „będzie leżała na kierkucie żydowskim", bo żydom donosi, czego on w kościele uczy.

Odezwa zapewnia, że wszystkie powyższe fakty mogą być sądownie udowodnione i wzywa kompetentne czynniki do położenia kresu temu podburzaniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Obsadzenie generał-gubernatorstwa w Warszawie. Z kandydatów, wyliczanych na generał-gubernarstwo w Warszawie, otrzymał nominacyę generał Suchomlinow, dotychczasowy minister wojny. Przed objęciem tej teki był Suchomlinow generał-gubernatorem kijowskim.

Prawosławni posłowie z Chełmszczyzny. Z Petersburga donoszą: Specyalna komisya przy ministerstwie spraw wewnętrznych dla urządzenia nowej gubernii chełmskiej postanowiła zmienić ordynacyę wyborczą do Dumy w tym duchu, że nowa gubernia wybierać ma 3 posłów, a mianowicie: dwóch prawosławnych i jednego katolika.

Ze świata.

W sprawie morderstwa w Fastowie. Z Kijowa donoszą: Aresztowanych, jako podejrzanych w sprawie zamordowania chłopca w Fastowie, Paszkowa i Gutharca wypuszczono na wolną stopę po złożeniu kaucyi, pierwszy 5000 rubli, drugi 1000 rubli. Aresztowany w tej samej sprawie Gonczaruk pozostaje nadal w więzieniu.

Pożar willi pani Vanderbildowej. „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że zgorzała willa p. Vanderbildowej, zbudowana kosztem 2 milionów koron, w miejscowości Jericho. Pożar zniszczył także gobeliny i zbiory wartości 5 milionów koron.

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D. ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Jana Englischa, zastępcą przewodniczącego tow. Leona Misiołka, sekretarzem tow. dra Emila Bobrowskiego, kasyerem tow. Feliksa Stattera.

Wszelkie listy należy adresować: Komitet Wykonawczy, Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. p.; przesyłki pieniężne: Feliks Statter, plac WW. Świętych 11.

Z sali sądowej.

Kraków, 20 lutego.

Lasocki, rzymski hrabia, przeciw redaktorowi Biedroniowi.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przystąpiono do

przesłuchania p. Biedronia.

Przewodniczący: Czy się pan oskarżony poczuwa do winy?

Oskarżony: Nie.

Przew.: Czy nie dałoby się sprawy załatwić ugodowo?

Osk.: Stanowczo nie. Wszystkie zarzuty podtrzymuję. Obrońca zaś mój przedłoży dowody.

Obrońca dr Przeworski oddaje przewodniczącemu odnośne numery „Czasu" i „Głosu Narodu", w których rzymski hrabia bronił emigracyi do Parany. Dalej przedłożył obrońca „Odpowiedź Stapińskiemu" i „List do wyborców" — pióra Lasockiego. W nich również bronił oskarżyciel wychodźtwa w te strony.

Przew.: Co pana skłoniło do wystąpienia przeciwko Lasockiemu?

Osk.: Od lat 25 interesowałem się Paraną i Kanadą. Informacye o nich otrzymałem od pewnego Rusina, Oleksowa, który tam bawił. Stosunki, panujące w Paranie, musiały oburzyć każdego, nietylko Polaka. Przychodziły stamtąd rozpaczliwe listy emigrantów. Kto zaś usiłował emigrować inną linią, nie niemiecką, na tego urządzano nagonkę. **Emigrantów na liniach niemieckich traktowano jak niewolników, jak bydlęta.** Więc oburzała obrona linii pruskich, jakiej się podjął hr. Lasocki. Oburzało tembardziej, że towarzystwo „Canadian Pacific", wystąpiwszy z kartelu, zniżyło cenę podróży do Kanady, zmuszając tem kartel okrętowy pruski do obniżki kosztów przewozu. Przeciwko „Canadian Pacific" wszczęto w prasie nagonkę i to płatną. Po stronie linii okrętowych pruskich stanął hr. Lasocki. I gdy Lasocki zamieścił w „Czasie" odnośny artykuł — milczeć nie było wolno!

Przewodniczący oznajmia, że przed przystąpieniem do postępowania dowodowego, odczyta artykuły i listy Lasockiego.

Dr Rowiński: Czy oskarżony wie, że przed kilku laty „Przyjaciel Ludu" zachwalał emigracyę do Parany?

Osk.! Nie odpowiadam za to, co w ciągu lat 25-ciu „Przyjaciel Ludu" napisał, lecz za to, co ja napisałem.

Następnie oskarżony omówił stosunki w Paranie, którą ongiś nazwano „Młodą Polską". (Śmiech). Ale, gdy zjawiły się wieści o śmierci i nędzy, o warunkach, w których żyją emigranci, stało się jasne, że byłoby zbrodnią wysyłać tam ludzi:

Przew.: Czy tylko p. Lasocki żywił korzystne zapatrywania o Paranie?

Osk.: Inną miarę przykłada się do artykułu dziennikarskiego na wiersze, a inną do artykułu posła, który dokładniej winien znać sprawę.

Dalszy ciąg rozprawy.

Przewodniczący odczytywa długi artykuł Lasockiego w „Czasie". Gdy zaś usiłował odczytać jeszcze artykuł posła Hallera w „Głosie narodu" — przysięgli, najwidoczniej zniechęceni, proszą o pauzę...

Po pauzie odczytano ów artykuł, oraz inne pisma Lasockiego. Następnie zadał przewodniczący kilka pytań obwinionemu. Z odpowiedzi jego warto zanotować fakt, że twierdzenie, jakoby „Canadian-Pacific" płaciło „Przyjacielowi Ludu" olbrzymie sumy za inseraty, jest **kłamstwem!**

Wnioski dowodowe.

Dr Przeworski, obrońca p. Biedronia, przedkłada szereg dowodów na zarzuty, poczynione Lasockiemu. Ilekroć obrońca bliżej usiłował i nieco szczegółowiej przedstawić sprawki Lasockiego, tyle razy przewodniczący się temu sprzeciwiał.

W półtoragodzinnym wywodzie dr Przeworski oświetlał obronę emigracyi do Parany, jakiej się Lasocki podjął, tudzież pobudki, które nim kierowały. Wkońcu zażądał przesłuchania szeregu świadków, odczytania broszur i protokołów stenograficznych z posiedzeń ankiety żeglugi okrętowej w Wiedniu.

Gdy dr Przeworski wypowiedział zdanie o awansie Lasockiego, do którego mu Stapiński pomógł, przewodniczący odparł sucho, iż: „to do rzeczy nie należy“...

Wnioski Lasockiego.

Dr Rowiński, zastępca prawny Lasockiego, ofiarował dowody na cnotę i niewinność eksstarosty... Pod koniec gwałtownie zaatakował Stapińskiego. Przewodniczący wtedy milczał... Zdaniem dra Rowińskiego, Stapiński brał pieniądze na lewo i prawo, stąd i zowąd: i od „Canadian Pacific“ i od rządu i od Długosza i od osób prywatnych. Przedłożywszy nazwiska świadków — połowę polskich ekscelencyj i większą część Koła polskiego, tudzież innych — dr Rowiński zakończył swą mowę. Musiał jednak, na zlecenie Lasockiego, prostować dwa szczegóły o Stapińskim, które w zapale krasomówczym zbyt przejaskrawił...

Odroczenie rozprawy.

Dr Przeworski zaprotestował przeciw szkalowaniu nieobecnego Stapińskiego. Zgłasza dalej nowe wnioski, mające dowieść, że Stapiński uczynił Lasockiego posłem i wyrobił mu posadę w ministerstwie. Wówczas Lasocki **przyrzekał służyć Stapińskiemu.** (Poruszenie). Żąda też zarekwirowania aktów sprawy karnej Lasocki-Bochniewicz, znajdujących się w sądzie apelacyjnym lwowskim, a to na dowód, że Lasocki ustąpił ze stanowiska starosty w Tarnobrzegu wskutek szeregu czynów karygodnych, a mianowicie — **oszczerstw.**

Po krótkiej replice dra Rowińskiego przewodniczący odroczył o godz. 3 po południu rozprawę do dnia następnego.

* * *

Po sali obiegał w czasie rozprawy z rąk do rąk podawany następujący wierszyk, skreślony przez jednego z dziennikarzy:

Po sądzie inaczej Lasocki będzie zwany:
Nie jakiś hrabia rzymski — lecz hrabia Parany...

Epigram obiegł ławę dziennikarską, adwokacką, trybunał itd., wywołując ogólną wesołość.

Drugi dzień rozprawy

rozprawy rozpoczął się o godzinie 9 rano. Przewodniczący odczytał uchwałę trybunału co do wniosków dowodowych tak obrony, jak i oskarżyciela.

Trybunał **odrzucił większą część wniosków obrony,** tyczące się stwierdzenia, że „Austro-Amerykana“ należała do kartelu okrętowego, że dola emigrantów w Paranie i na okrętach kartelu była opłakana itd., **dopuścił** zaś dowód z ksiąg Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego na okoliczność, że Lasocki był jego członkiem, że P. T. E. miało stosunki z „Austro-Amerykaną“, od której otrzymywało subwencyę.

Odmówił przesłuchania szeregu świadków, oraz przeczytaniu dzieł i pism o szkodliwości emigracyi do Parany. **Odmówiono** też wnioskom oskarżyciela, poruszającym prywatne stosunki i działalność polityczną Stapińskiego. **Odrzucono** wnioski obrony i oskarżyciela, nie pozostające w bezpośrednim stosunku ze sprawą.

Trybunał uchwalił przesłuchać jako świadka hr. Lasockiego i posła Stapińskiego — Lasockiego na treść uczynionych mu przez p. Biedronia zarzutów, Stapińskiego na stwierdzenie, czy i w jakiej wysokości otrzymywał opłatę za ogłoszenia i artykuły „Canadian-Pacific“ w „Przyjacielu Ludu“.

Po odczytaniu uchwały przewodniczący **odroczył rozprawę,** nie oznaczając terminu następnej.

O zabójstwo.

W kilka minut po ukończeniu sprawy Lasocki-Biedroń, rozpoczęła się druga o zabójstwo. W charakterze oskarżonego stanął 45-letni Władysław Włodarski, rolnik w Woli Justowskiej. W czerwcu ub. roku Włodarski spotkał chłopa Lenarta na swoim gruncie.

W kłótni, którą wszczęto, Włodarski uderzył kilkakrotnie Lenarta kopaczką w głowę. Lenart zmarł na miejscu.

Obwiniony tłómaczy się opilstwem.

TELEGRAMY

z 20 lutego.

Przed sesyą parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Stürgkh złożył wizytę wspólnemu ministrowi skarbu **Bilińskiemu,** która trwała 3 godziny. Omawiano wszelkie ewentualności nadchodzącej **sesyi parlamentarnej,** w pierwszym rzędzie sprawę **kolei bośniackich.** Zachodziło pytanie, czy nie możnaby było ze względu na ich znaczenie strategiczne, traktować je wspólnie z przedłożeniami wojskowemi.

Namiestnik Korytowski w Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik, który wczoraj rano przybył do Wiednia, odbył 2½-godzinną konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem, na której zdał sprawę o położeniu politycznem w kraju, o załatwieniu sejmowej reformy wyborczej i **akcyi zapomogowej.** W południe przybył namiestnik do parlamentu i rozmawiał z obecnymi w Wiedniu członkami Koła polskiego.

Wiedeń. „Slawische Korresp.“ donosi z Pragi, że namiestnik Korytowski upoważnił wiedeńskiego korespondenta „Narodnich Listów“ do ogłoszenia, że wiadomości o uzupełnieniu gabinetu przez dwóch ministrów polskich, o ile odnoszą się do jego osoby, są bezpodstawne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś deputacya posłów lwowskich będzie konferowała z Stürgkhiem w obecności Korytowskiego i ministrów Heinolda, Hussarka, Hochenburgera, Trnki i Morawskiego. Głównym przedmiotem konferencyi będzie **rządowa akcya budowlana** w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogłoski o mianowaniu Korytowskiego ministrem skarbu są **nieprawdziwe.** Korytowski nie opuści Lwowa, dopóki wszystkie sprawy połączone z reformą wyborczą nie zostaną zlikwidowane.

Spokojna wiosna na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent „N. fr. Pressy“ w Sofii donosi, że generał **Sawow** w rozmowie z nim oświadczył, że na wiosnę na Bałkanie **do wojny nie przyjdzie.**

Sejm morawski.

Berno. Sejm po załatwieniu szeregu spraw krajowych przeprowadził dyskusyę nad wnioskami o utworzenie **krajowego funduszu na wsparcia dla bezrobotnych.** Wnioski te odesłano do komisyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm po burzliwej dyskusyi **odrzucił** wniosek opozycyi o wyrażenie braku zaufania prezydentowi sejmu Boethyemu. Prezydent usprawiedliwiał postępowanie swe podczas uchwalania ustawy wojskowej, kiedy to dla jego postępowania była miarodajną sytuacya zagraniczna. Prezydent ministrów hr. Tisza bronił Boethyego.

Reforma wyborcza w Gracu.

Grac. Rada miejska uchwaliła reformę ordynacyi wyborczej miejskiej, wprowadzającą wybory **proporcyonalne.**

Z Albanii.

Kolonia. Przybyła tu deputacya albańska z Essadem paszą na czele. Misya udaje się dzisiaj do Berlina.

Paryż. Ks. Wied odwiedził przed południem ambasadora niemieckiego, poczem był u prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, a w południe złożył wizytę prezydentowi Poincaremu, który go zaprosił na śniadanie.

Saloniki. (Tel. wł.). Gubernator grecki w Koricy wydał rozkaz rozbrojenia „świętych batalionów“. Jak sądzą, ludność grecka będzie na własną rękę walczyła przeciw przyłączeniu do Albanii.

Sąd nad ministrami.

Sofia. Trybunał stanu, który ma sądzić byłych ministrów z partyi Stambułowa, ukonstytuował się, poczem odroczył posiedzenie do środy, aby sędziowie mogli przestudyować obszerny akt oskarżenia i zadecydować, czy rozprawa ma być prowadzoną podnieobecność generała Sawowa, który bawi w Paryżu.

Niemieccy oficerowie opuszczają Turcyę.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Morgenpost“ donosi, że niemiecka misya wojskowa opuści Konstantynopol z powodu nieporozumień z ministrem wojny Enverem.

Zmiany w dyplomacyi rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że **Izwolski** wkrótce opuści Paryż i obejmie ambasadę w Londynie. Ambasadorem w Paryżu zostanie **Kokowcew.**

Strejk marynarzy.

Marsylia. Oficerowie i maszyniści towarzystwa „Messagerie maritime“ zastrejkowali, żądając podwyższenia wynagrodzenia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h,** a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

Stow. personalu pomocniczego drukarskiego urządza w sobotę 21 bm. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5) na zakończenie karnawału wielką zabawę pomarańczową, połączoną z różnymi niespodziankami oraz loteryą fantową. Kotyliony na miejscu. Początek punktualnie o godzinie 9 wieczór.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** We środę 25 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali stow. architektów, I. Eschenbachgasse 9, odczyt WP. dra E. Goldscheidera: „Die zeitgenössische polnische Dichtkunst“.

Z tajników akcyi wyborczej do Akademii francuskiej.

Kandydatura Bourgeois. — Antysemici pomagają żydowi. — Nieudany manewr.

Sensacyjnie wypadły ostatnie wybory do Akademii paryskiej, przy których wybrano, jak wiadomo, między innymi słynnego filozofa Bergsona.

Największą sensacyą jest klapa znanego polityka i publicysty Leona **Bourgeois**. Przyczyny porażki są rozmaite. Bynajmniej nie tkwią w tem, że Bourgeois jest zbyt radykalnym politykiem. Wszak wówczas, gdy mówiono o kandydaturze Bourgeois na prezydenta rzeczypospolitej, nawet sporo żywiołów konserwatywnych zamierzało głosować na Bourgeois. Zaś ten ostatni zrezygnował z prawie pewnego wyboru na prezydenta, aby dostać się do Akademii. I teraz zupełnie fiasko...

Więc dlaczego?

Jako pierwszą przyczynę, podają okoliczność następującą. Bourgeois wielokrotnie — wbrew naleganiom przyjaciół — nie zgłaszał oficyalnie swej kandydatury przez długi czas; sądził bowiem, że chwila nie nadeszła. Nagle, w tej samej chwili, gdy upadło ministerstwo Barthou, zgłosił swą kandydaturę do sekretaryatu Akademii. Wywarło to tam przykre wrażenie. Wiedziano bowiem, że Barthou chce koniecznie przedostać się do Akademii, i zrozumiano, że Bourgeois chce mu przeszkodzić. Zaś Barthou od tej chwili, gdy zaczął energicznie walkę o 3-letnią służbę wojskową, cieszył się wielką popularnością. Wybór Bourgeois oznaczał by usunięcie kandydatury Barthou, gdyż Akademia nie chciała wybierać dwóch polityków jednego za drugim. A więc Bourgeois obalono, a dla Barthou zarezerwowano najbliższy wolny fotel w Akademii.

Lecz to nie wszystko.

Także jeszcze inna okoliczność grubo zaszkodziła kandydaturze Bourgeois. Gdy Bergson, tak niesłychanie obecnie popularny filozof francuski, ukazał się na horyzoncie jako kandydat, szanse jego stały kiepsko; niedawno bowiem już posadzono pewnego metafizyka na fotel Akademii. Lecz nagle w pewnem orleańsko-antysemickiem piśmie ukazuje się artykuł, skierowany przeciw Bergsonowi i pełny najrożniejszych obelg i oszczerstw. W odpowiedzi na to niektórzy członkowie Akademii oświadczyli, że jakkolwiek początkowo chcieli głosować na pewnego poetę-arystokratę, to jednak obecnie będą głosowali — na Bergsona.

Taki był skutek antysemickiej nagonki. Przyjaciele Bourgeois zobaczyli ten zwrot i postanowili świadomie użyć podobnego sposobu. — I w „Action Française" ukazuje się nagle artykuł z napaściami na Bourgeois, jako człowieka i polityka. Akademia się początkowo oburzyła. Lecz nagle dowiedziano się, że autora artykułu należy szukać pomiędzy przyjaciółmi Bourgeois...

I to zepsuło całą grę. Kiepska polityka przyjaciół Bourgeois kosztowała go — „nieśmiertelności".

Przytem Bourgeois padł nawet bez honoru, albowiem Capus, kontr-kandydat, został wybrany odrazu w pierwszem głosowaniu znaczną większością.

Klęska wywarła na Bourgeois przygnębiające wrażenie. Podobno nietylko rezygnuje z kandydowania w przyszłości, lecz także z dalszej karyery politycznej.

Jak widzimy, przy wyborach nawet do Akademii „nieśmiertelnych", nie brak wszelakich intryg!...

Handel ciałem dziecięcem w Petersburgu.

Z prostytucyi.

W Rosyi, zwłaszcza w wielkich centrach miejskich, prostytucya dziecinna rozpleniła się, jak nigdzie. Nędza, łapownictwo w policyi, brak skutecznego prześladowania strasznego handlu dziećmi, prowadzą do rezultatów opłakanych.

Dzieci, dziewczynki **w wieku 8—14 lat**, to element najbardziej wyzyskiwany, to najtańsza prostytucya w Petersburgu. O niej dużo ciekawych szczegółów znajdujemy w „Północnej Gazecie Robotniczej", wychodzącej w Petersburgu.

Różne są kategorye. Najniższa, — to tak zwane „trzydziestki", znajdujące się w łapach „gospodyni", która zmusza je oddawać się nieograniczonej liczbie mężczyzn. W ciągu dnia taka „trzydziestka" powinna siedzieć (wiosną i latem) przy otwartem oknie i zapraszać gości. Naturalnie żadnej pensyi nie otrzymuje oprócz mieszkania i jedzenia. Ubodzy goście ze swej strony niechętnie dobrowolnie dodają coś samej dziewczynce. Zresztą, jeśli coś nawet otrzyma, wydaje to na słodycze **i zabawki...** Na zabawki, powiadamy, gdyż prostytutka pozostaje dzieckiem, tylko że jej dzieciństwo jest zdławione straszną „robotą"; przy pierwszej jednak sposobności przejawia się z całą siłą. Dziewczynka wydaje więc swe wszystkie pieniądze, nie może gospodyni zapłacić za ubranie, za paszport — i pozostaje zawsze w niewolniczej zależności od gospodyni.

Z czasem jednak taka podrastająca „trzydziestka" zaczyna rozumieć niekorzystne dla niej stosunki, ma już pewne znajomości, i to wszystko ułatwia jej ucieczkę do dzielnicy innej, gdzie jej nikt nie zna. Rozpoczyna życie „samodzielne". Wynajmuje pokój od nowej gospodyni i staje się „panienką". Ubranie otrzymuje także od gospodyni, i rachunki załatwia według specyalnej książki, jak to wymagają przepisy komitetu lekarsko-policyjnego. W ten sposób zależność pozostaje, przejawia się tylko w formach mniej ordynarnych, i pierwiastek lichwiarski góruje nad niewolniczym.

Są wreszcie także prostytutki-dzieci „koczujące", t. zw. „brodziażki". Te od gospodyń są niezależne, zato są zależne od sutenerów. Takie przeważnie wogóle nie mają dokumentów i stałego mieszkania; dziś nocują z gościem w hotelu, jutro wprost na ulicy. Brud straszny. Taka „brodziażka" stoi wogóle poza obrębem wszelkiej hygieny. Bieliznę nosi do tej chwili, aż się rozleci w kawały; wody się rzadko dotyka. Procent chorób wenerycznych i skórnych jest straszny. Naturalnie szeroko rozpowszechniają te choroby wśród „gości" i tem bardziej, że przeniesienie choroby jest uważane za prawo, niemal za obowiązek prostytutki. „Skąd choroba przyszła, niech tam wraca".

Dzieci przeważnie mieszkają z dorosłemi prostytutkami. Zwłaszcza zamknięcie w roku 1910 domów rozpusty w Petersburgu spowodowało powstanie mnóstwa takich drobnych mieszkań, gdzie mieszka kilka prostytutek — dorosłe z małemi. Łatwiej unikać policyi. A zarazem „konsument" znajduje — według gustu — najrozmaitsze specyalności do wyboru. Należy zważyć — powiada wspomniana socyalistyczna gazeta robotnicza — że dzieci specyalizują się na najgorszych formach rozpusty, na tych, któremi się dorosła prostytutka brzydzi... Zaś wobec tego, że dziecinna prostytucya jest bardzo tania, amatorzy tworzą sobie całe **haremy z dzieci**, i to za kilka rubli, podczas gdy niegdyś kosztowały takie ekscesy sumy fantastyczne. W ten sposób popularyzują się najbardziej wyszukane, wyrafinowane formy rozpusty.

Współczesny wyzysk kapitalistyczny wraz z rosyjską nędzą, oraz iście rosyjskim ustrojem barbarzyńskim doprowadził do rozkwitu w Rosyi najpotworniejsze formy handlu ciałem dziecięcem!

Korupcya niemiecka w Japonii.

Japonia jest obecnie widownią skandalu, przypominającego procesy Kruppa w Berlinie. Firmą, która uprawiała system przekupstwa, jest firma Siemens i Schuckert, oskarżona o systematyczną, od lat kilku uprawianą deprawacyę, która ogarnęła szerokie koła oficerskie w Japonii. Przekupstwa działy się za pośrednictwem banków, będących w stałych transakcyach pieniężnych z potężną firmą niemiecką. Admiralicya japońska znalazła się w krytycznej sytuacyi. Cały gabinet jest wystawiony obecnie na gwałtowne ataki opozycyi, która odkryła niesłychaną wprost korupcyę w wyższych kołach oficerskich marynarki japońskiej.

„Utrzymuje się przekonanie — pisze jeden z korespondentów — że chwiejne stanowisko Japonii, zajęte w poprzednim roku podczas zatargu ze Stanami Zjednoczonymi, należy przypisać obawie w ministeryum marynarki japońskiej, iż w armii i flocie nie wszystko jest w porządku i że wobec tego los wojny morskiej mógłby wypaść zgoła inaczej, niż podczas wojny rosyjskiej. To skłoniło rząd japoński do ustąpienia z nieprzejednanego stanowiska wobec bilu imigracyjnego, uchwalonego przez senat Stanów Zjednoczonych, które to stanowisko groziło wybuchem wojny krwawej i uporczywej".

Niemcy usiłowały sprawę zatuszować, aby ocalić przemysł niemiecki przed kompromitacyą. Gdy firma Siemens i Schuckert wytoczyła w Berlinie proces swemu urzędnikowi Richterowi, który zdemaskował jej manipulacye, sądy niemieckie skazały go na dwa lata więzienia za oszczerstwo. Tymczasem Japonia, nie troszcząc się o wyniki procesu berlińskiego, przeprowadziła surowe śledztwo i okazało się, że Richter miał w zupełności słuszność. Materyał kompromitujący rośnie z dniem każdym. W jednym tylko banku japońskim, a pośredniczył ich cały szereg w przekupstwie, znaleziono 160 czeków na sumę 250.000 franków, które wypłacono sztabowcom japońskim.

Wiceadmirał Sito, minister marynarki, oświadczył w parlamencie, że śledztwo nikogo nie będzie oszczędzało, ani u góry stojących osób, ani najniższych funkcyonaryuszów i że niemiecka korupcya musi być doszczętnie wykorzeniona. Skandal zatacza coraz szersze koła i dostarcza opozycyi znakomitego materyału do roboty agitacyjnej.

Niebezpieczna operetka.

„Polska krew".

Jak donoszą z Górnego Śląska do „Frankfurter Ztg.", wykryły pruskie władze niebezpieczną operetkę, którą — prawdopodobnie dzięki polskiej intrydze — zaczęto dawać na niemieckich ziemiach.

Mianowicie w „Górnośląskim Teatrze Ludowym" w Królewskiej Hucie (niemieckim), utrzymywanym z wielkiemi trudnościami przy pomocy tajnych funduszów, napływających z Opola, wystawiono znaną operetkę Nedbala „Polenblut" (Polska krew). Ponieważ akcya odgrywa się w środowisku polskiem, przestraszyły się władze, że operetka będzie służyła sprawie **polonizacyi...**

I wobec tego wprowadzono w libretto szereg ważnych zmian. Mogący zatruć dusze niemieckie pierwiastek trujący, polski, usunięto.

Bohater operetki Bodo Barański nie śmie już śpiewać:

„...Dopóki takie są kobiety,
Dopóty Polska nasza,
Dopóty Polska nie zginęła!"

Straszne słowa! Obecnie bohater już inaczej śpiewa:

„...Jeszcze Bodo nasz nie zginął."

Uratowano więc sytuacyę.

Dostrzeżono wkrótce jeszcze gorszą rzecz. Oto bohaterka Helena Zaremba prosi Pana Boga, aby obronił Polskę, aby pobłogosławił ojczyźnie. Rzecz jasna, że jest to zbrodnia. Pan Bóg tak samo nie śmie wiedzieć nic o Polsce, jak bohater-Polak o polskim kraju!

Przedtem p. Zaremba śpiewała (modlitwa):

Broń naszego kraju polskiego!

Oczywista, teraz nie śmie powtórzyć tych zbrodniczych słów. Śpiewa więc inaczej:

Broń naszego kraju pięknego!

I w ten sposób udało się niemieckość uratować. Widocznie tak słabo się trzyma — powiada „Frankfurter Ztg." — na Górnym Śląsku, że kilka wierszy operetkowych może ją zupełnie zgładzić...

Rozmaitości.

Ernest Haeckel. Dnia 16 bm. obchodził jeden z największych uczonych współczesnych Ernest Haeckel, 80 rocznicę narodzin. W Jenie, gdzie przed laty 54 Haeckel utworzył warsztat pracy swojej i gdzie dotąd przebywa, dzień ten obchodzono uroczyście. Sędziwy uczony w uroczystościach udziału nie brał z obawy, aby wzruszenie nie osłabiło sił jego, podkopanych wypadkiem, jaki zdarzył się mu przed laty kilku. Sięgając po książkę, na wysokiej półce leżącą, spadł z drabiny i złamał nogę. Odtąd chodzi po pokoju, oparty na dwóch kijach, na spacer zaś już wyjeżdża tylko. Haeckel zajmuje w świecie naukowym stanowisko wyjątkowe: jego pojęcia przedostały się do najszerszych warstw publiczności. I to jest jego największa zasługa. Podstawowe zasady swoje streścił pewnego razu Haeckel, jak następuje: 1) Wszystko jest przyrodą, przyroda jest wszystkiem. Zaś obok przyrody, albo nad czy też za przyrodą niema nic. 2) Wszystko podlega jednakowym prawom. A poznanie tych praw opiera się tylko na doświadczeniu. Od 75 roku życia, tj. od czasu, kiedy opuścił katedrę profesorską, zajęty jest Haeckel pisaniem pamiętników, które obejmą 5 tomów.

Żółta rasa a żółtka. Od pewnego czasu rynek handlowy w Paryżu zasypany jest jajami, importowanemi z Chin. Import ten dochodzi do dwunastu milionów jaj. W Chinach wytworzył się już specyalny przemysł chłodniczy, mający na celu umożliwienie dowozu do Europy jaj świeżych. Niezależnie od tego Chińczycy posiadają sposób oddzielania żółtek od białek i przewożenia ich w oddzielnych skrzyniach, przy temperaturze 20—30 stopni niżej zera, na użytek przemysłu chemicznego. — Import ten, wciąż wzrastający, uchodzi we Francyi za poważne niebezpieczeństwo dla produkcyi miejscowej.

Pomnik Szewczenki. W Kijowie konkurs na pomnik Szewczenki został rozstrzygnięty. Nagrodzono projekt rzeźbiarza włoskiego Siortiniego, przedstawiający poetę w pozycyi siedzącej i otoczonego bohaterami swoich utworów. Projektowane na początku marca uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin poety nie dojdą do skutku. Znaczy to, iż agitacya czarnosecińców kijowskich, o której pisaliśmy obszerniej, odniosła widocznie skutek.

Polowanie na niedźwiedzia na ulicy. Z Gery (Niemcy) donoszą: Dnia 16 bm. całe miasto Gera znajdowało się pod wrażeniem polowania na niedźwiedzie, jakie urządzili policyanci na ulicach miasta. W teatrze występuje trupa artystów, popisująca się sztukami dwóch tresowanych niedźwiedzi, które wyrwały się z klatki i uciekły na ulicę. Jednego z nich pojmano natychmiast, drugi zdołał zbiedz do pobliskiego lasu, zraniwszy po drodze młodego rzeźnika i zastępującego mu drogę policyanta. Dopiero w lesie udało się licznemu zastępowi policyantów oskrzydlić i związać zbiega.

Śnieżyca w Nowym Jorku. Donoszą z Nowego Jorku, że śnieżyca trwa w dalszym ciągu. Od piątku napadało śniegu na 40 cm., wskutek tego ruch publiczny zamarł zupełnie. Szczególnie daje się dotkliwie we znaki niemożliwość dowozu węgli. Cała armia, złożona z 70 tysięcy ludzi, zajęta jest usuwaniem olbrzymich mas śniegu z ulic. Koleje również zastanowiły przewóz na tratwach przez Hudson. Tylko kolej podziemna i napowietrzna funkcyonują dotychczas bez zarzutu. Natomiast pociągi spóźniają się o kilka godzin. W nocy znaleziono znowu kilkoro ludzi zmarzniętych. Wielkich uszkodzeń doznało także wskutek śnieżycy kilka statków oceanowych.

Waryat w automobilu. W Londynie w nocy z soboty na niedzielę jakiś dziwny gość wsiadł w dorożkę automobilową i grożąc rewolwerem szoferowi, kazał się obwozić przez 30 godzin od miasta do miasta. Gdy zabrakło benzyny, gość z rewolwerem w ręku szofera zmuszał do uzupełnienia zapasów benzynowych. Po 30 godzinach dopiero dziwaczny gość wrócił do swego mieszkania. Stwierdzono, że chodzi o umysłowo chorego Leebonda. Błąkał się po ogrodzie, uzbrojony w dwa rewolwery i policyi z biedą tylko udało go się ująć. Gdy z hotelu przyniesiono mu obiad, niepostrzeżenie pochwycił nóż i poderżnął sobie gardło.

Lotnik niemiecki szpiegiem. Lotnika niemieckiego Mischewskiego, który wylądował pod Warszawą, władze rosyjskie trzymają w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Niemieckie zakłady lotnicze w Lipsku, u których służył Mischewski, zwróciły się do rosyjskiego pełnomocnika wojskowego w Berlinie, pułkownika Taticzewa, prosząc go, by postarał się o przyspieszenie uwolnienia Mischewskiego. Także niemiecki urząd dla spraw zagranicznych w sprawie tej interweniował. Wszelkie starania o uwolnienie Mischewskiego dotychczas pozostały bez skutku. Rząd rosyjski wytoczy mu napewno śledztwo o szpiegostwo. Niemiecki związek lotników zwrócił się do rosyjskiego aeroklubu, by tenże poczynił starania o uwolnienie Mischewskiego.

Strejk adwokatów we Włoszech. Z Medyolanu donoszą: Strejk adwokatów włoskich zdaje się ogarniać całe Włochy. Strejk ogarnął już: Piemont, Genuę, Perugię, Florencyę, Rzym, Neapol i t. d. Wczoraj odbyło się w Medyolanie zebranie adwokatów, na którem postanowiono ogłosić strejk adwokatów w całej Lombardyi.

Gospodarka w klerykalnym zakładzie wychowawczym. Jak donoszą z Neapolu, rząd usunął administracyę zakładu „Santa Maria“, w którym 130 córek najpierwszych rodzin kraju otrzymuje wychowanie. Pokazało się bowiem, że dziesięć uczenic zachorowało na chorobę płciową. Zakład powstał z zapisu dobroczynnego i jest gniazdem klerykalno-arystokratycznej mafii neapolitańskiej. Skandal chcą zatuszować w ten sposób, że rozgłaszają, jakoby choroba została zawleczoną przez niedbalstwo dozorczyni chorych.

Upadek lotnika do morza. Z Nowego Jorku donoszą: Pod Pensacola w stanie Floryda spadł lotnik porucznik Morray z oddziału lotniczego marynarki amerykańskiej z wysokości 800 stóp w morze i utonął.

Panna pisząca biegle na maszynie władająca dobrze językiem polskim i niemieckim dostanie zaraz stałą posadę. Oferty pod „Y. S.“ do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 11.

Lekcyi od I. kl. — III. gimnazyalnej udziela zdolny korepetytor. Łaskawe zgłoszenia pod K. do Działu inserat. „Naprzodu“, pl. WW. Świętych l. 11.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov“, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21, II. piętro.

Kasę ogniotrwałą kupię. Łaskawe zgłoszenia do Działu inserat. „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 11.

Obszerny lokal sklepowy do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej 6. Wiadomość tamże u właściciela.

Sklep na cukiernię wyborową do wynajęcia przy ul. Lwowskiej 24 w Podgórzu. Dla początkującego bardzo korzystne warunki.

Tamże do wynajęcia sklep na mleczarnię.

Wiadomość w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8 B. D. Bincer, Telef. 543, lub na miejscu w Podgórzu na II. p.

Do wynajęcia każdego czasu 4 pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, wodociąg, oświetlenie elektr., na II., p. ulica Lwowska 24 w Podgórzu. Wiadomość na miejscu, lub u D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8 B. Telefon 543.

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM“

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.

M. Gisser, Grodzka 36.

Broń

najstaranniej ostrzelaną w najlepszym gatunku i czystem wykonaniu rozsyła c. i k. dostawca nadworny

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 365 (Czechy)

Rewolwer K 6·80, Flobertowy pistolet kieszonkowy K 3·50, Tercerole K 3·20, Flobertowe Teshingi K 11·20, strzelby polne K 48·— i wyżej, w najobfitszym wyborze. — Główny katalog na żądanie każdemu **darmo** i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwol. lub zwrot pieniędzy.

1 KORONĄ TYGODNIOWO

można sobie spłacać u

S. ZAHNA

Floryańska 31

w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON“ Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. z **Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że

poczynając od dnia 1-go Lutego b. r.

wprowadza dla wkładkujących korzystniejsze warunki

a mianowicie:

oprocentowanie wkładek, wnoszonych do Kasy Oszczędności, rozpoczyna się po myśli § 12 nowego statutu Kasy, już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem, poprzedzającym dzień odbioru.

Przy wkładkach wypowiedzianych ustaje oprocentowanie z dniem poprzedzającym dzień płatności wypowiedzianej wkładki.

Kasa Oszczędności opłacać będzie nadal podatek rentowy z własnych funduszów.

Kraków, dnia 31 stycznia 1914.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Naprzodu“!

Krawczyni przyjmuje suknie damskie i dziecinne i wykonywa po cenach przystępnych. Kraków, Kołłątaja 7 parter (2 drzwi na lewo).

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

XVI. ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy

„SAMOPOMOC“

w Nowym Sączu

Spółki zarejestrow. z ograniczoną poręką

odbędzie się w dniu **7 marca 1914 o godzinie 2** (zaś w razie nie zjawienia się odpowiedniej ilości członków o godz. 3) po południu bez względu na ilość obecnych, — w domu własnym w Nowym Sączu przy ulicy Zygmuntowskiej L. 1445

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutoryum Zarządowi.
5. Wybór uzupełniający członków Zarządu i Komisy. kontrolującej.
6. Podział zysku.
7. Wnioski i interpelacye.

Prosimy o jaknajliczniejszy udział w Zgromadzeniu.

Zarząd Stowarzyszenia kons. kolej. „Samopomoc“ w Nowym Sączu

Kasyer: *Michał Szewczyk.* Prezes: *Leopold Wójcik.*

PANNA

z kilkuletnią praktyką biurową na samodzielnem stanowisku, pierwszorzędna siła poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia do Działu inser. „Naprzodu“ Plac WW. Świętych l. 11 pod **„Posada“.**

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:

Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:

Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.856·—	13,934.503·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).